

Dość regularnie przedstawiamy nowe urządzenia Accuphase, chociaż nie możemy testować wszystkich. Nie są to przecież drobiazgi, które można opisać na stronie, półtorej. High-end wymaga odpowiedniego traktowania również w testach, zarówno ze względu na prestiż, jak też oryginalność i zaawansowanie techniczne. Accuphase to dla audiofilów wielki autorytet, łączący się w tym przypadku nie tylko z cenionym brzmieniem, ale też z inżynierską starannością, podtrzymywaniem najlepszych tradycji i wyrazistym stylem.



Accuphase wymienia urządzenia raz na kilka lat (choć nie wszystkie w jednym momencie). Jak na firmę high-endową całkiem często, ale bez pośpiechu i przede wszystkim racjonalnie. Nowy model musi być lepszy od poprzedniego, a w tym obszarze jakość nie opiera się na ga-

dżetach wyposażenia. Wprowadzane zmiany są klarownie objaśniane w niezwykle (w tych czasach) "fiszkach" technicznych, które Accuphase niemal zawsze publikuje. Bez marketingowego bełkotu, internetowego blichtru i fruwających animacji, za to z mnóstwem szczegółowych danych i rzetelnych komentarzy.

W drugiej połowie zeszłego roku pojawił się przedwzmacniacz C-3900. Przygotowany na okazję 50-lecia firmy jest urządzeniem referencyjnym, najlepszym do tej pory. Ale sam przedwzmacniacz to dla nas za mało...

Gdy przymierzaliśmy się do dopasowania do niego godnej końcówki mocy, pojawił się wybór, przed którym stanie też każdy zainteresowany zakupem takiej wspaniałej, kompletnej amplifikacji. Ale my nie musimy kupować testowanego sprzętu... więc nie odmówiliśmy sobie specjalnej przyjemności i pracy, a naszym Czytelnikom wyjątkowej okazji porównania dwóch końcówek mocy w podobnej cenie, ale jakże różnych...

Accuphase ma w ofercie dwie linie wzmacniaczy – w jednej pracujące w klasie A, w drugiej w klasie AB. Należą do nich odpowiednio A-75 i P-7300 i są to w swoich grupach najlepsze stereofoniczne końcówki mocy.

Przyjrzymy się więc w sumie trzem wspaniałym urządzeniom, w próbach odsłuchowych porównamy dwie kombinacje, a w laboratorium zmierzmy aż cztery – końcówki mocy razem z przedwzmacniaczami i niezależnie. Nie jest przecież wykluczony zakup ich samych i podłączenie do innych preampów i źródeł (z regulowanym poziomem). Accuphase od lat jest w naszym laboratorium prymusem, zapowiadają się kolejne wyczyny, i to jeden po drugim...

Chociaż cena przedwzmacniacza jest znacznie wyższa od ceny obydwu końcówek mocy, to takie zestawienie w tym wyjątkowym przypadku wydaje się dopuszczalne, uzasadnione specyfiką oferty Accuphase. Ale można sięgać jeszcze wyżej, po monobloki, najdroższe (i jedyne) w klasie A w cenie 210 000 zł (A-250), a w klasie AB „tylko” 150 000 zł (M-6200).

Accuphase

TEST HIGH-END

BRIDGE

DUAL MONO

LINE

BALANCE

INPUT

0.0000 W



WATTS AT 8 OHMS

Amplifier A-75

WALKA KLAS

Accuphase C-3900/P-7300/A-75

Przedwzmacniacz + końcówki mocy

150 000 zł / 87 000 zł / 85 000 zł

Japońska firma ma w ofercie urządzenia różnego typu, jednak przy całym szacunku dla jej sukcesów na innych polach, chyba najważniejsze są jej dokonania w dziedzinie wzmacniaczy. Również dlatego, że są to urządzenia wciąż aktualne i zachowują niekwestionowaną pozycję w klasycznym systemie Hi-Fi, podczas gdy odtwarzacze CD, nawet najdoskonalsze, powoli tracą na znaczeniu. Dlatego najchętniej testujemy właśnie wzmacniacze Accuphase, a teraz nie mamy skrupułów, aby wykorzystać nadarzącą się okazję i przedstawić materiał wyjątkowy: przedwzmacniacz C-3900 i dwie alternatywne końcówki mocy P-7300 i A-75.

Class A

W 2010 roku, celebrując czterdzieste urodziny, Accuphase stworzył nowy rozdział w historii swoich przedwzmacniaczy. Powstał wówczas model C-3800, który zainicjował serię C-3000. Pięć lat później firma przygotowała drugą generację tego urządzenia – C-3850, a po kolejnych pięciu – trzecią, właśnie C-3900.



Przedwzmacniacz C-3900

Charakterystyczne dla urządzeń Accuphase luksusy, przynajmniej niektóre, należą się każdemu posiadaczowi sprzętu tej firmy, niezależnie od ceny – nawet najtańsze modele są przygotowywane z mistrzowską precyzją, od projektu po końcowy montaż. Jaki jest Accuphase, każdy widzi... i podziwia. Szampański kolor frontu pozostaje bez zmian, wciąż jest efektowny i „arystokratyczny”. Większość przedwzmacniaczy (z wyjątkiem tylko najtańszego C-2150) może się też pochwalić drewnianą obudową (ścianki górna i boczne), podczas gdy szkielet wewnętrzny, nadający konstrukcji sztywność, jest metalowy. C-3900 jest mniejszy i lżejszy od końcówek, chociaż waży – jak na przedwzmacniacz – słusze 25 kg.

Accuphase od lat dopieszcza funkcjonalność wzmacniaczy, ale starania te nie idą wcale w kierunku modnego minimalizmu. Na przekór wielu audiofilom (a mimo to nie tracąc ich szacunku) instaluje szereg dodatkowych układów. Przekonuje, że np. regulacja barwy czy filtr loudness nie są żadną herezją i nie będą psuć dźwięku, o ile zostaną przygotowane w odpowiedni sposób.

Ale patrząc na C-3900, nic takich kontrowersyjnych atrakcji nie zapowiada, widzimy dwa pokrętki (klasycznie regulacja głośności i wybór źródeł), typowy dla wielu wzmacniaczy tej

firmy przycisk szybkiego wyciszenia (przydatny zwłaszcza dla użytkowników gramofonów), dwusekcyjny, subtelny wyświetlacz, kilka dyskretnych diodowych wskaźników i wyjście słuchawkowe.

Do świata dodatkowych funkcji wchodzimy po uchyleniu centralnego panelu, który sam otwiera się na żądanie, opadając majestatycznie. Dostrzegamy wówczas „kapsułę” z pięcioma okrągłymi manipulatorami i pięcioma przyciskami. Nie ma wprawdzie regulacji barwy, ale jest trzystopniowy filtr nazwany „Compensator”, którego idea

jest podobna do popularnego układu loudness, jednak tutaj wzmacniane są wyłącznie niskie częstotliwości (do wyboru ustawienia +2, +4 i +6,5 dB dla częstotliwości 100 Hz).

Kolejne pokrętki służą do trzy-stopniowej regulacji ogólnego wzmocnienia, balansu, możemy też dopasować poziom sygnału na wyjściu słuchawkowym. Są takie „drobiazgi”, jak wybór aktywnych wyjść, tryb mono, wyłączenie wyświetlacza czy odwracanie sygnału w fazie. Z dolnego panelu wywołujemy również działanie pętli rejestratora.



Przedwzmacniacz zachowuje pozory minimalizmu, ale po otwarciu klapki pojawia się dostęp do szeregu dodatkowych funkcji.

C-3900 ma dwa niewielkie wyświetlacze, rola jednego sprowadza się do prezentacji poziomu wzmacnienia (a raczej tłumienia, wyrażonego tutaj w decybelach względem poziomu maksymalnego), drugi jest bardziej wszechstronny – przede wszystkim wskazuje aktywne źródło, informuje także o pracy układów dodatkowych, np. precyzyjnie określa położenie regulatora balansu (gdy nie znajduje się w pozycji centralnej). Typowo dla Accuphase'a, wszystkie manipulatory działają z lekkim oporem i fantastyczną precyzją.

Pula wejść (i wyjść) liniowych jest bardzo bogata, mamy do dyspozycji aż sześć liniowych wejść RCA, kolejne cztery XLR i dodatkowo pętlę dla rejestratora (RCA), a ponadto niezależne wejścia (również RCA i XLR) dla zewnętrznego procesora A/V; ustawiony w ten tryb C-3900 staje się „przeźroczysty” dla takich sygnałów. Wyjścia (z sygnałem regulowanym) są po dwa w każdym ze standardów (RCA i XLR).

Pora wreszcie zmierzyć się z faktem, że C-3900 to referencyjny, ale purystyczny przedwzmacniacz analogowy i liniowy. Nie tylko nie ma żadnych wejść cyfrowych ani sekcji phono, ale



Od kilku lat Accuphase proponuje system kart rozszerzeń, ale w C-3900 nie zastosowano takiego rozwiązania. Przedwzmacniacz przyjmuje (i wysyła) wyłącznie sygnały analogowe, liniowe. I nic tego nie zmienia.



C-3900 ma wejścia i wyjścia zbalansowane, nieużywane gniazda możemy zabezpieczyć zaślepkami.

też nie stwarza ku temu najmniejszej szansy; wiele wzmacniaczy Accuphase (przedwzmacniaczy i wzmacniaczy zintegrowanych) ma oprócz podstawowych wejść także kilka gniazd dla



Nawet „zwykłe” gniazda RCA są elementami o niezwyklej jakości.

kart rozszerzeń, jednak nie ma ich w C-3900 – to konstrukcja „skończona”, zamknięta. Z jednym wyjątkiem – pilot obsługuje także cyfrowe źródła Accuphase.

..... reklama

Wnętrze C-3900 przypomina bardziej integrę niż przedwzmacniacz, nie tylko z powodu rozbudowanego układu, ale też metalowych osłon przypominających radiatory, umieszczone symetrycznie z prawej i lewej strony. W centrum znajdują się dwa zasilacze zwiastujące bezkompromisowy układ dual-mono, każdy ze sporym transformatorem toroidalnym i kondensatorami filtrującymi o łącznej pojemności aż 60 000 μF (na kanał!).

Efektowne uźebrowania "radiatorów" to okazałe moduły regulacji głośności – w najnowszej i najbardziej rozwiniętej wersji firmowego systemu AAVA. Opisywaliśmy go już wielokrotnie, ale przy takiej okazji... przypomnijmy, jaka jest jego zasada działania, podkreślając cechy charakterystyczne dla C-3900.

Punktem wyjścia jest decyzja o wyeliminowaniu szeregowych tłumików, które (zazwyczaj w formie potencjometrów, układów scalonych czy pojedynczych rezystorów) znajdują się w niemal każdym wzmacniaczu (i przedwzmacniaczu). Accuphase proponuje zupełnie inną regulację, której celem jest wyeliminowanie elementów szeregowych. Na wstępie wszystkie sygnały są poddawane konwersji U/I (napięciowo-prądowej) i kierowane do 16 równoległych bloków (każdy z nich ma dwa stany – może być włączony lub wyłączony). Wybrana kombinacja (możliwych ustawień jest w sumie 16 do potęgi 2) decyduje o finalnym poziomie sygnału ("położeniu regulatora"). Na ostatnim etapie regulacji sygnał jest przywracany do wyjściowej formy napięciowej.

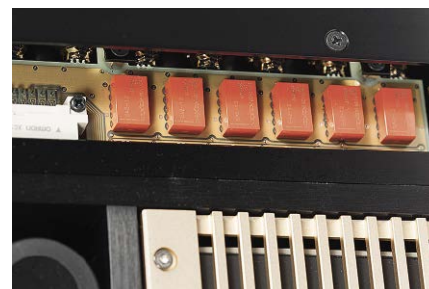
Cały układ regulacji AAVA (jak i cały przedwzmacniacz) jest zbalansowany; co więcej, każda gałąź (dodatnia i ujemna) regulacyjna została zdublowana (połączone są równolegle), stąd nazwa Dual Balanced AAVA.



C-3900 to piękny układ dual-mono, a bogactwem i zagęszczeniem układów, także potencjałem zasilacza, przypomina bardziej wzmacniacz niż przedwzmacniacz.



Wewnątrz metalowego bloku znajduje się skomplikowany układ regulatora głośności, dopracowany pod kątem elektronicznym i mechanicznym, aby samemu użytkownikowi jego działanie przypominało tradycyjny potencjometr.



W strefie przełączania sygnałów Accuphase stosuje sprawdzone rozwiązanie – wysokiej jakości przełączniki.

Tak rozbudowany regulator pojawił się po raz pierwszy właśnie w C-3900 i jest to jak dotąd najdoskonalsza wersja tego systemu. AAVA jest także wykorzystywany do regulacji zrównoważenia kanałów (przez odpowiednie programowanie "tłumików"), za sterowanie odpowiada tu mikroprocesor, gałki głośności tylko zbierają informacje o poleceniach użytkownika.

Regulacja AAVA pełni jeszcze jedną dodatkową funkcję: zawiera wspomagający system ANCC (Accuphase Noise and distortion Cancelling Circuit), redukujący szumy i zniekształcenia

przez wprowadzenie lokalnej pętli sprzężenia zwrotnego. Accuphase nie tylko się go nie boi, ale otwarcie chwali się jego intensywnym wykorzystaniem, odrzucając przy tym ideę minimalizmu jako „sztukę dla sztuki”, stawiając na rozwiązania znane i skuteczne.

Wzmacniacz słuchawkowy jest niezależnym układem, którego konstrukcję można porównać do wzmacniacza zintegrowanego, z końcówkami mocy w układzie push-pull (jedna para na kanał). Jest zdolny wysterować obciążenia o impedancji nawet 8 Ω .

Kto szacuje jakość wzmacniacza na podstawie jego masy, może sobie wiele obiecywać. *P-7300* waży 49 kg, chociaż poprzedniczka – *P-7100* – była jeszcze większa i cięższa. Ale *P-7300* ma być lepszy.



Końcówka mocy P-7300

Pod jakim względem? Dla Accuphase'a ważne są parametry. A potem z nich wynika brzmienie, czy to się komuś podoba, czy nie. Firma nie zwraca więc sobie i nam głowy mętными gawędami o muzykalności, tylko przedstawia fakty. W *P-7300* obniżono poziom szumów oraz impedancję wyjściową, osiągając niespotykane wcześniej rezultaty, co sprawdzimy w naszym laboratorium.

Wzmacniacze Accuphase to klasyczne konstrukcje wymagające zastosowania radiatorów, które pokrywają niemal całą powierzchnię bocznych ścianek. Do grubego frontu przymocowano wielkie uchwyty. *P-7300* luźno nawiązuje do stylu profesjonalnego, jednak klamry (i sam sprzęt) nie pasują przecież do żadnych znormalizowanych szaf "rackowych". Ale i tak wygląda to rasowo i oczywiście ułatwia przenoszenie.

Front ozdobiono pięknymi wskaźnikami wychyłowymi, co cieszy oko, budzi skojarzenia i wspomnienia. Obok zielonego logo firmy, nad wskaźnikami, ułożono jeszcze kilka dodatków, które sygnalizują tryb pracy wskaźników, podpowiadają, jakie jest aktywne wejście i jedno z dwóch ustawień "monofonicznych".

Wszystkie regulatory są łatwo dostępne, bez żadnej klapy. Jest więc przełącznik wejść (do wyboru RCA i XLR), regulacja czułości wejściowej (możemy ją obniżyć o -3 dB, -6 dB oraz -12 dB względem poziomu standardowego).

Jest też przełącznik trybów pracy wskaźników wychyłowych (określamy sposób, w jaki reagują na chwilowe szczyty – mogą stale, dynamicznie podążać za zmianami lub przez krótką chwilę zatrzymują się na wartościach szczytowych).

Kolumny podłączymy do dwóch par solidnych, wręcz potężnych, zakręconych terminali (po wyjęciu zatyczek można też podłączyć bananki). Mamy do wyboru dwa wejścia (XLR i RCA), a w przypadku połączenia symetrycznego możemy także zmieniać konfigurację pinów "+" i "-".

Jeden transformator musi wystarczyć obydwu kanałom... I zupełnie wystarcza, moc nie spada ani trochę przy wystrojeniu obydwu (na 4 Ω).

W pobliżu gniazda zasilającego znajduje się intrygujące pokrętko, które pozwala przejść do jednego z dwóch dodatkowych trybów mono. Ustawienie mostkowe nie wymaga komentarza, ale jest też oryginalny tryb Dual Mono – *P-7300* zachowuje wtedy formułę dwukanałową, ale każda z (wewnętrznych) końcówek otrzymuje ten sam sygnał tylko lewego kanału. Accuphase zakłada, że wykorzystując w systemie stereo parę *P-7300*, każda dostarczy moc do jednej kolumny, ale do jej niezależnych sekcji, związanych z separacją zwrotnicy i podwójnym gniazdem. W ten sposób realizujemy koncepcję „bi-ampingu”.



Po zdjęciu górnej obudowy mamy imponujący, chociaż spodziewany widok. Zasilacz współtworzy jeden duży (zamknięty w ekranie) transformator toroidalny wraz z dwoma dużymi kondensatorami (każdy o pojemności 56 000 μ F). Każdy blok audio jest niezależny, płytki przykręcono do bocznych ścianek i samych radiatorów.

W każdym kanale pracuje łącznie 20 (dziesięć par) tranzystorów wyjściowych – dziesięć na górze i dziesięć na dole. Parę tworzą tranzystory Toshiba 2SA19432/2SC5200 w ulubionej przez Accuphase'a konfiguracji równoległej (łączone są ze sobą pojedyncze gałęzie push-pull). Zdaniem firmy to najlepszy sposób na obniżenie szumów, zniekształceń i impedancji wyjściowej, chociaż nie bijemy rekordów w mocy wyjściowej.

W ścieżce sygnału audio nie występują układy scalone, a wyłącznie elementy dyskretnie.

W większości wzmacniaczy elementem toru zabezpieczeń są przekaźniki. Według Accuphase'a mają one jednak zbyt wysoką rezystancję, więc starając się o jak najniższą impedancję wyjściową, stosuje przełączniki na bazie tranzystorów typu MOSFET.



P-7300 ma wejścia RCA i XLR, wyboru dokonujemy przełącznikiem na przedniej ścianie.



Za to z tyłu ulokowano jeszcze rzadziej używany przełącznik trybów pracy – stereo, mostkowy, „dual mono”.



Widoczne z tej perspektywy pięć tranzystorów wyjściowych to zaledwie „czwartka” arsenału jednego kanału.



W zabezpieczeniach wyjścia zawiera nietypowe rozwiązanie – zamiast przekaźników zastosowano tranzystory typu MOSFET.



Podwójne terminale głośnikowe zajmują dużą część tylnej ścianki, po obydwu stronach zainstalowano masywne „zderzaki”, które zabezpieczają kable i wtyki przed uszkodzeniem.



Każdy nowy model Accuphase'a to realne (i mierzalne) udoskonalenie poprzednika, chociaż staranność projektu i montażu znamy od dawna i trudno ją poprawić.

Jeśli klasa A nie jest po prostu tą najlepszą ze wszystkich, to z całą pewnością tą, która budzi największe pozytywne skojarzenia i oczekiwania. Tak zaprojektowane wzmacniacze mają grać – i rzeczywiście często grają – wyjątkowo, a do tego wyjątkowo się grzeją.



Końcówka A-75

Wzmacniacze w klasie A to popis bezkompromisowej idei, za co, jak zwykle, płaci się wysoką cenę. Niska sprawność urządzeń oznacza niską moc wyjściową nawet przy dużym poborze mocy z zasilania, a jeśli moc wyjściowa ma być „przyzwoita”, to pojawia się kolos ważący blisko 50 kg. Według danych producenta, dostarczając 2 x 60 W... Tyle potrafią przecież znacznie mniejsze i lżejsze wzmacniacze w klasie AB, nie mówiąc o szaleństwach klasy D.

A-75 prezentuje się równie okazale jak P-7300, chociaż jest od niego o kilka kilogramów lżejszy. Potężne radiatory na bocznych ściankach są oczywiste w kontekście klasy A i wynikających z niej „strat”. Również tutaj pojawiają się uchwyty i szampański front, a także wskaźniki mocy; nie obejdzie się bez nich żaden wzmacniacz Accuphase, ale w tym przypadku można odczuć pewien niedosyt... Wskaźnikom ktoś ukradł... wskazówki, a w ich miejsce zamontował nowoczesny diodowy panel oraz okienka wyświetlaczy. Rolę informacyjną spełnią nie gorzej, a może nawet lepiej (więc

zdradzmy już teraz, że ich dokładność jest wprost niewiarygodna – szczegóły w laboratorium), jednak... to nie ten czar. Ale taka jest decyzja producenta, zresztą konsekwentna – w ten sposób wyposażone są także najlepsze monobloki w klasie A (A-250).

A-75 – tak jak przedwzmacniacz C-3900 – zasłania kłapką kilka dodatkowych funkcji. Podobnie jak w modelu P-7300 przygotowano regulację czułości (-3 dB/-6 dB/-12 dB), dopasowując w ten sposób wejście końcówki do wyjścia przedwzmacniacza (a może urządzenia źródłowego z regulacją poziomu). Jest przełącznik wejść (RCA/XLR) i zestaw sterujący

działaniem wskaźników, które możemy wyłączyć, wybrać wariant numeryczny lub diodowy, a w ramach modułu numerycznego przewidziano kilka trybów różniących się dokładnością i uzupełnionych ustawieniem automatycznym, tak jak w wielu przyrządach pomiarowych.

Tylna ścianka wyposażona jest tak samo jak w P-7300. A-75 po kilkunastu minutach od włączenia, nawet bez pracy z sygnałem, robi się wyraźnie ciepły, podczas gdy P-7300 musi dłużej i solidniej „pograć”, żeby dojść do podobnego stanu. Deklarowana przez producenta klasa A (w A-75) objawia się więc i bez muzyki.



A-75, podobnie jak przedwzmacniacz C-3900, ma kłapkę, pod którą przygotowano kilka dodatkowych przełączników.

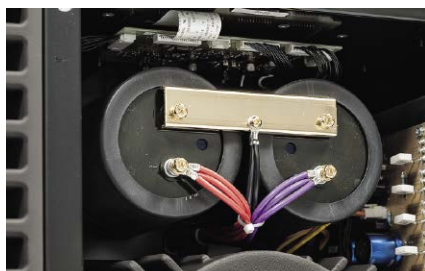
Rozplanowanie układów wewnątrz w obydwu końcówkach opiera się na tych samych założeniach, klasa A nie wywołuje wielkiego przemebrowania. Accuphase najczęściej ustawia zasilanie w centrum, transformator toroidalny jest pojedynczy, ale ma nieco inne wymiary (sądząc po innym kształcie zewnętrznej osłony). Filtracja odbywa się w dwóch dużych kondensatorach nieopodal



Gniazda XLR uzupełniono przełącznikiem pozwalającym wybrać konfigurację pinów "+" i "-".



W takich zaciskach solidnie zainstalujemy każdy rodzaj końcówek, włącznie z popularnymi banankami.



Chociaż A-75 ma niższą moc wyjściową (niż P-7300), ze względu na pracę w klasie A dysponuje on jeszcze wydajniejszym zasilaczem, z niemal dwukrotnie większą pojemnością kondensatorów filtrujących.



W jednym kanale pracuje dwadzieścia tranzystorów wyjściowych ON Semiconductor.

przedniej ścianki, mają one jednak pojemność niemal dwa razy większą niż w P-7300 – 100 000 μ F każdy.

Sekcje audio są niezależne dla każdego kanału i przykręcone do bocznych, wewnętrznych profili. Nawet liczba tranzystorów wyjściowych jest taka sama – aż 20 na kanał – ale ich typy są już zupełnie inne – to elementy ON Semiconductor o oznaczeniach 1H48/1H38.

Nie jest to zatem odmiana układu z P-7300 (tylko z wysokim prądem podkładu, tak by "wpaść" w klasę A), nie jest to także (skromniejsza) wariacja na temat monobloków A-250 (tam tranzystory są jeszcze inne).

Znowu niemal identycznie jak w P-7300 prezentuje się płytka z zabezpieczeniami, tuż przy tylnym panelu, z systemem przełączników MOSFET.



Tylne ścianki obydwu końcówek wyglądają tak samo; praca w klasie A nie wymaga żadnych specjalnych podłączeń.



Rozplanowanie układów w obydwu końcówkach jest podobne, ale widać wiele różnic w szczegółach.

LABORATORIUM ACCUPHASE C-3900 / P-7300

Główna część raportu z laboratorium, podobnie jak w przypadku końcówki A-75, odnosi się do kompletnego systemu – przedwzmacniacza C-3900 oraz wzmacniacza mocy P-7300. Dodatkowo wykonaliśmy komplet pomiarów samych końcówek.

Znamy już od lat zwyczaj Accuphase zaniżania (w danych) rzeczywistych możliwości (mocowych) swoich wzmacniaczy. Wprawdzie przeglądając wnikliwie informacje techniczne (producent publikuje dokumenty o takiej nazwie – "Technical Information"), można zauważyć dwie wartości – moc znamionową (Rated) i maksymalną (Maximum) – jednak brakuje tutaj dokładnych wytycznych, warunków i norm, zwłaszcza dopuszczonego poziomu zniekształceń. W naszej pracy trzymamy się więc konsekwentnie (przynajmniej w testach wzmacniaczy tranzystorowych) mocy standardu THD+N=1%.

Według Accuphase moc znamionowa P-7300 wynosi 125 W przy 8 Ω oraz 250 W przy 4 Ω . Dla takiego byczka nie są to wartości imponujące, ale faktycznie dostajemy znacznie więcej, bo odpowiednio 200 i 398 W. Podwojenie mocy na dwa razy niższej impedancji to dodatkowa bardzo dobra wiadomość, wzmacniacz zachowuje się jak idealne źródło napięciowe (napięcie nie spada przy spadku impedancji, a w potocznym języku audiofilskim – jest „wydajny prądowo”). Co ciekawe, wartości te są już bardzo bliskie deklarowanym przez Accuphase jako moc maksymalna (200 i 383 W). Jeżeli więc Accuphase ustala moc maksymalną przy THD+N=1%, to przy jakich zniekształceniach ustala moc znamionową? Na moment wrócimy do tego w komentarzu do rys. 3.

Teraz wkraczamy już w obszar parametrów, na które istotny wpływ ma obecność przedwzmacniacza. Czułość systemu wynosi 0,39 V, co można uznać za wartość wciąż typową i uniwersalną (we wszystkich pomiarach parametr Gain był ustawiony w fabrycznej pozycji "0 dB").

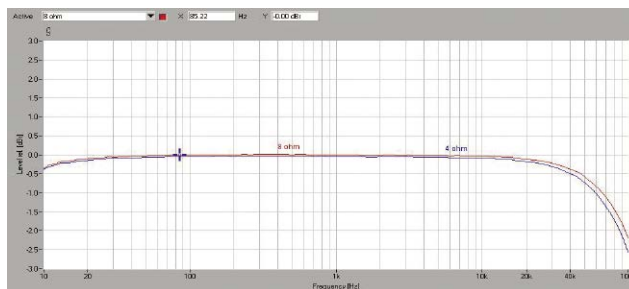
Czułość jest nieco niższa niż dla zestawu C-3900/A-75, co jednak nie wynika z różnicy w czułości samych końcówek, ale z wyższej mocy wzmacniacza P-7300.

Poziom szumów jest niewiarygodnie niski, S/N wynosi 98 dB – to jeden z kilku najlepszych wyników w historii naszych pomiarów (obok systemu C-3900/A-75, który okazał się jeszcze lepszy!). I nie przeszkodziło w tym wcale długie połączenie (150 cm) przewodami pomiędzy przedwzmacniaczem a końcówką mocy. Dynamika wynosi 121 dB, ten parametr ma wartość wyższą niż w wariancie z końcówką A-75, co wynika z wyższej mocy P-7300.

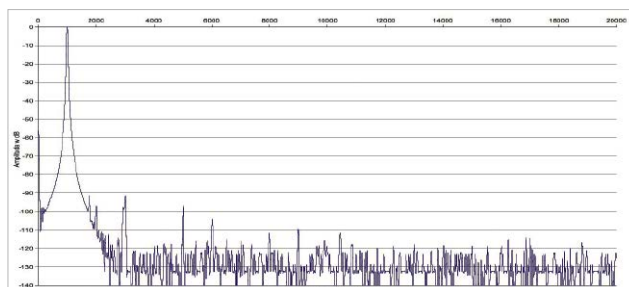
Charakterystyki przetwarzania (rys. 1) są szerokie, przy 10 Hz spadek wynosi kilka dziesiątych dB, a przy 100 kHz – 2,2 dB dla 8 Ω i -2,6 dB dla 4 Ω . Przypomnijmy, że zakres pomiaru znacznie wykracza poza pasmo akustyczne, które w najlepszym przypadku (młode uszy) sięga 20 kHz.

Żadna z harmonicznych (rys. 2) nie przekracza granicy -90 dB, tuż pod nią widać drugą i trzecią.

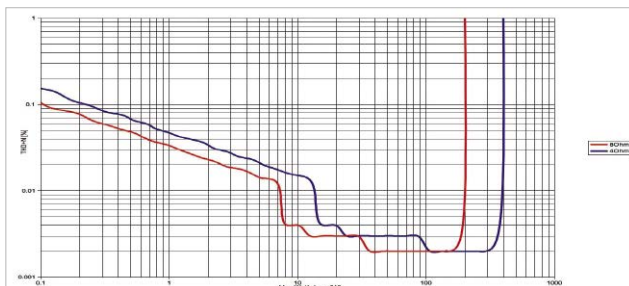
Obserwując przebieg zniekształceń THD+N w funkcji mocy (rys. 3) widać, że poniżej 0,1% znajdujemy się praktycznie w całym zakresie, za to powyżej 13 W dla 8 Ω i 22 W dla 4 Ω THD+N schodzi do niemal do zera (0,003–0,002%). Tego można się było po Accuphase spodziewać, ale wciąż nie wiadomo, jak producent ustala moc znamionową... Na pewno nie przy THD+N=1%, ale też nie 0,1%, bo przyjmując taki punkt, wciąż byłaby ona niemal taka sama jak przy 1%...



Rys. 1. Pasma przenoszenia



Rys. 2. Zniekształcenia harmoniczne



Rys. 3. THD + N / moc

Moc znamionowa (1% THD+N, 1 kHz) [W]

[Ω]	1 K	2 K
8	200	200
4	398	398

Czułość (dla maksymalnej mocy) [V] 0,39

Stosunek sygnał/szum (filtr A-ważony, w odniesieniu do 1W) [dB] 98

Dynamika [dB] 121

Współczynnik tłumienia (w odniesieniu do 4 Ω) 293

Wskaźniki wychyłowe P-7300 nie są tak dokładnymi instrumentami jak w A-75, ale ich walory wizualne chyba to rekompensują. Wskazówki poruszają się na skali decybelowej i procentowej. Punkt 0 dB (i pokrywające się z nim 100%) powinien odnosić się do napięcia wyjściowego odpowiadającego mocy znamionowej dla 8 Ω (według firmowej specyfikacji).

Jednak w punkcie tym rzeczywista moc wynosi tylko 72 W (przy 8 Ω), podczas gdy nawet według informacji producenta moc znamionowa na takiej impedancji wynosi 125 W, a w naszych pomiarach – 200 W. Przekraczanie punktu 0 dB (na wskaźniku) nie grozi więc przesterowaniem, do niego jeszcze bardzo daleko.

LABORATORIUM ACCUPHASE P-7300

Pomiary samych końcówek mają sens o tyle, że pewne parametry mogą zostać przez nie jeszcze „poprawione”. O ile nikt nie kwestionuje zasadności stosowania przedwzmacniacza, głównie ze względów funkcjonalnych, to pewną przesadą jest oczekiwanie i twierdzenie, że dzięki jego obecności dźwięk będzie pod każdym względem lepszy niż z samej końcówki.

Ale „wyżyłowanie” niektórych parametrów na skutek odsunięcia na bok C-3900 wcale nie oznacza, że będziemy je mieli w zasięgu ręki dzięki wykorzystaniu np. regulowanego wyjścia ze źródła. Może ono wprowadzić jeszcze wyższe szумы albo zniekształcenia niż C-3900. Natomiast nasz system pomiarowy jako „źródło” sygnału pomiarowego pracuje cały czas z takimi samymi (pomijalnymi) zniekształceniami, stąd widać najmniejsze różnice w osiągnięciach testowanych urządzeń i systemów.

Czułość P-7300 (tryb Gain w fabrycznym ustawieniu 0 dB) wynosi 1,55 V, co jest wartością uniwersalną i typową dla wielu końcówek mocy. Odstęp od szumu to znakomite 105 dB (o 7 dB lepiej niż z C-3900), więc tyle samo zyskuje dynamika i osiąga 128 dB.

Charakterystyki przetwarzania (rys. 1) są minimalnie lepsze w porównaniu z wersją z przedwzmacniaczem C-3900, przy 10 Hz spadek jest śladowy, przy 100 kHz wynosi -1,3 dB dla 8 Ω i -1,7 dB dla 4 Ω .

Wyeliminowanie przedwzmacniacza nie wpłynęło już zasadniczo na obniżenie poziomu i zmianę spektrum harmonicznych (rys. 2). Wciąż najsilniejsze są druga i trzecia, wciąż tuż poniżej -90 dB. Z tej perspektywy wpływ przedwzmacniacza C-3900 jest chwalenie pomijalny, co oznacza też, że nie należy mu przypisywać zdolności poprawy np. „barwy”.

Ale ponieważ odrobinę podniósł poziom szumu (trudno, żeby go obniżył...), więc bez niego wykres THD+N (rys. 3) wygląda jeszcze lepiej. Już od mocy 2 W przy 8 Ω i 5 W przy 4 Ω mamy stały poziom 0,002%!

Moc znamionowa (1% THD+N, 1 kHz) [W]

[Ω]	1 K	2 K
8	200	200
4	398	398

Czułość (dla maksymalnej mocy) [V]

1,55

Stosunek sygnał/szum (filtr A-ważony, w odniesieniu do 1W) [dB]

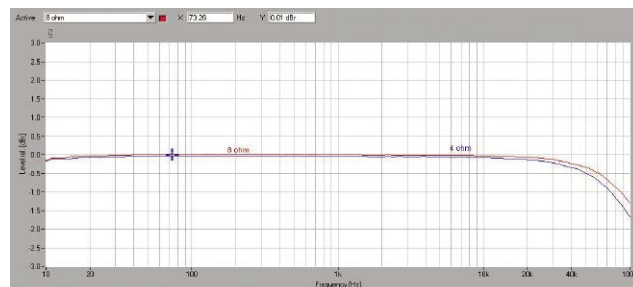
105

Dynamika [dB]

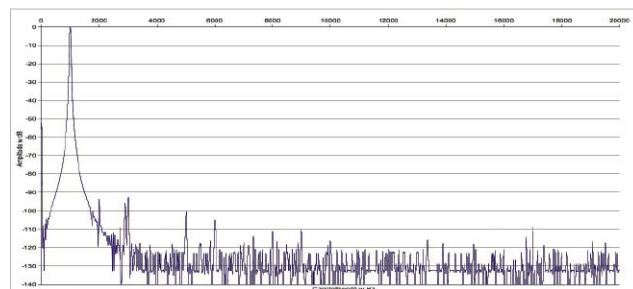
128

Współczynnik tłumienia (w odniesieniu do 4 Ω)

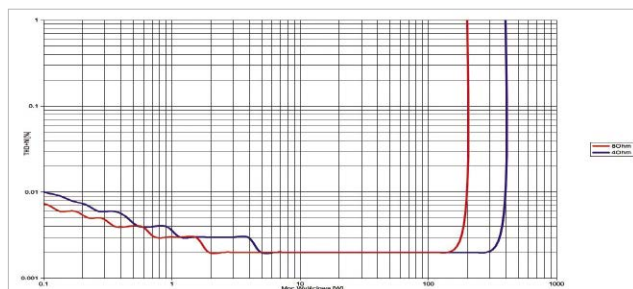
293



Rys. 1. Pasma przenoszenia



Rys. 2. Zniekształcenia harmoniczne



Rys. 3. THD +N / moc

LABORATORIUM ACCUPHASE C-3900 / A-75

Ponownie zaczynamy od kompletnego systemu, czyli tym razem końcówki A-75 z przedwzmacniaczem C-3900.

Accuphase zapowiedział moc 60 W przy 8 Ω i 120 W przy 4 Ω . Ponownie (tak jak w przypadku P-7300) w specyfikacji natknąłem się także na wartości „maksymalne” – 131 i 232 W – ale bez szczegółowego uzasadnienia, w jakich warunkach taka moc się pojawiła. I ponownie moc zmierzona przez nas przy standardowych, właściwych dla ustalania mocy znamionowej THD+N=1%, jest bliska właśnie tym „maksymalnym” wartościom. Wynosi 129 W przy 8 Ω i 256 W przy 4 Ω . Wartości te zmieniają się przy wysterowaniu obydwu kanałów tylko w śladowym stopniu przy 4 Ω . Względem „oficjalnych” 60 i 120 W mamy ponad dwa razy więcej. Ważny jest również fakt, że moc wzrasta dwukrotnie przy dwa razy niższej impedancji, co zapowiada swobodę „wysterowania” nie tylko kolumn 4-omowych, ale również o jeszcze niższej impedancji. Pomiar przy 2 Ω na pewno pokazałby dalszy wzrost, chociaż już nie dwukrotny, co zresztą jest typowe dla wszystkich wzmacniaczy Accuphase. A do tego klasa A... Czy to w ogóle możliwe? Być może wzmacniacz pracuje w klasie A w niższych przedziałach mocy, a wyżej płynnie przechodzi w klasę AB. Tak czy inaczej, mocy mamy dość w każdych warunkach i możemy podłączyć dowolne kolumny.

System C-3900/A-75 ma wysoką czułość, niewiele odbiegającą od standardowych 200 mV – dokładnie 0,32 V. Rekordowo niski jest poziom szumów, który niemal dociera do 100 dB – dokładnie 99 dB. To wynik o decybel lepszy niż w systemie C-3900/P-7300, ale na tym poziomie i przy takiej różnicy można je uznać za równorzędne i postawić na podium obok siebie.

Dynamika wynosi 120 dB – tutaj z kolei końcówka P-7300 (wraz z tym samym przedwzmacniaczem) dodaje jeden decybel dzięki swojej wyższej mocy, i znowu nie ma sensu takiej różnicy brać pod uwagę przy wyborze; obydwie końcówki są doskonałe, niezależnie od przedwzmacniacza.

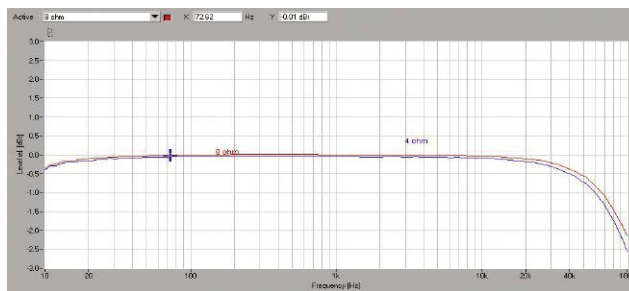
Charakterystyki częstotliwościowe (rys. 1) nie mają słabości, za takie nie uznajemy przecież spadku 0,4 dB przy 10 Hz, a przy 100 kHz: -2,2 dB dla 8 Ω i -2,6 dB dla 4 Ω . Wyniki są tutaj znowu niemal identyczne jak przy P-7300.

Nieco inaczej przedstawia się już spektrum zniekształceń (rys. 2). Wobec ogólnych wyobrażeń o „czystości” klasy A może zaskakiwać nieco wyższy ich poziom niż ten uzyskany z systemu z P-7300. Ale ponownie zachowajmy proporcje; dostrzeżone różnice występują w zupełnie bezpiecznych obszarach, dominująca trzecia harmoniczna sięga tylko bardzo niskich -90 dB.

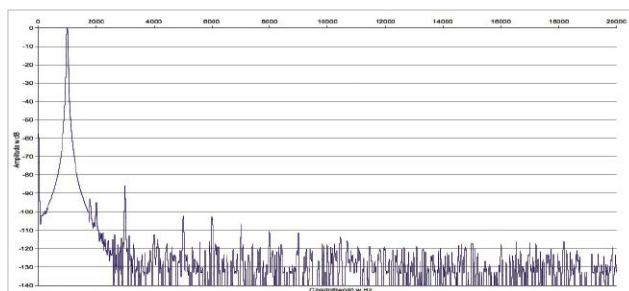
Wreszcie z wykresu THD+N (rys. 3) odczytamy bardzo niskie poziomy zniekształceń (i szumów), schodzą do 0,003–0,002% już dla niecałych 10 W w przypadku 8 Ω i 18 W dla 4 Ω .

Podsumowując, w pomiarach A-75 nie zaznacza swojej odmienności (pracy w klasie A) w żaden wyraźny sposób, obserwujemy tylko niższą moc.

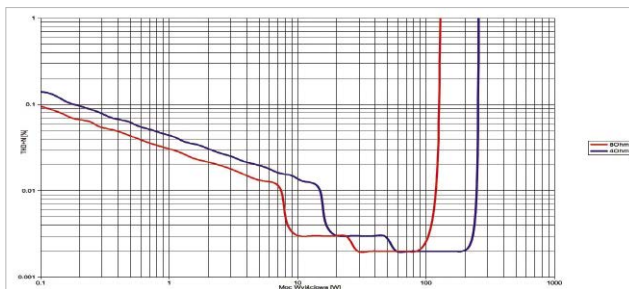
Wskaźniki mocy w A-75 są bardzo nowoczesne. Linijce diodowej, która działa skokowo i pełni raczej rolę ozdoby, towarzyszy wyświetlacz numeryczny, pokazujący wartości do trzeciego miejsca po przecinku. Wyświetlacz mógłby mieć nawet dziesięć miejsc po przecinku, co wcale samo w sobie nie jest gwarancją precyzyjnych wskazań. Jednak są one zdumiewające w kontekście urządzenia, które nie jest profesjonalnym przyrządem pomiarowym, lecz tylko i aż wzmacniaczem do użytku domowego... Z drugiej strony, w urządzeniu za taką cenę wszystko powinno działać idealnie, więc nie udawajmy, że jesteśmy tym zaskoczeni.



Rys. 1. Pasma przenoszenia



Rys. 2. Zniekształcenia harmoniczne



Rys. 3. THD +N / moc

Moc znamionowa (1% THD+N, 1 kHz) [W]

[Ω]	1 K	2 K
8	129	129
4	256	252

Czułość (dla maksymalnej mocy) [V]

0,32

Stosunek sygnał/szum (filtr A-ważony, w odniesieniu do 1W) [dB]

99

Dynamika [dB]

120

Współczynnik tłumienia (w odniesieniu do 4 Ω)

281

Przy 1 W rzeczywistej mocy wyjściowej A-75 melduje... 1,000 W. Przy rzeczywistych 10 W na wyświetlaczu pojawiła się wartość 10,000 W – wprost niebawale. Dopiero w okolicach 50 W „udało mi się” wytropić błąd rzędu 2%.

Wisienką na torcie jest fakt, iż wzmacniacz sam rozpoznaje impedancję obciążenia i uwzględnia ją, kalkulując moc wyjściową. Podobne cuda widzieliśmy już w testowanym kilka lat temu A-250, umiejętności Accuphase’a pozostają wyjątkowe.

LABORATORIUM ACCUPHASE A-75

Informacje dotyczące mocy wyjściowej podaliśmy już w komentarzu do pomiarów systemu z C-3900. Czulość A-75 wynosi 1,2 V, jest więc nieco wyższa niż ta z P-7300. Ważniejsza jest inna informacja – obydwie końcówki mają niemal identyczny współczynnik wzmocnienia napięciowego, co oznacza, że dla określonego napięcia wejściowego otrzymamy niemal identyczne (różnica wynosi 0,1 dB) napięcie wyjściowe, a więc moc. Podłączone do tego samego przedwzmacniacza, przy określonej pozycji regulatora wzmocnienia będą grały z podobną głośnością, mimo że A-75 ma niższą moc, usłyszymy to dopiero wtedy, gdy (wcześniej) wejdziemy w zakres przesterowania (co w praktyce może nie zdarzyć się nigdy, zwłaszcza gdy będziemy stosować kolumny 4-omowe, wyciągające nawet z A-75 W w sumie pół kilowata).

Odstęp od szumu to fenomenalne 107 dB – jeszcze o dwa dB lepiej niż w P-7300.

Charakterystyki przetwarzania (rys. 1) prezentują się równie pięknie, bez spadku przy 10 Hz, a przy 100 kHz – 1,3 dB dla 8 Ω i -1,6 dB dla 4 Ω .

W spektrum zniekształceń (rys. 2) widzimy znowu dominację dwóch pierwszych szpilek, ale i one zatrzymują się przed granicą -90 dB. W porównaniu z P-7300 są minimalnie wyższe, ale to bez znaczenia praktycznego.

Potwierdza to również wykres THD+N (rys. 3), już od najniższych wartości mocy wyjściowej niższych od 0,01%, a poniżej 0,002% już od 4 W przy 8 Ω i od 6 W przy 4 Ω . P-7300 jest pod tym względem jeszcze lepszy? To już dzielenie włosa na czworo.

Współczynnik tłumienia, podobnie jak w P-7300, jest bliski 300 – to wartość całkowicie zabezpieczająca „kontrolę” basu, z tym zastrzeżeniem, że nie oznacza ona zdolności do poprawy odpowiedzi impulsowej zespołu głośnikowego, a jedynie gwarancję, że nie zostanie ona dodatkowo (przez wzmacniacz) pogorszona. Usłyszymy więc tak bas, jaki „kształtują” kolumny (i niestety pomieszczenie odsłuchowe), na zjawiska, które powstają na dalszych etapach, nawet najlepszy wzmacniacz nie ma wpływu.

Moc znamionowa (1% THD+N, 1 kHz) [W]

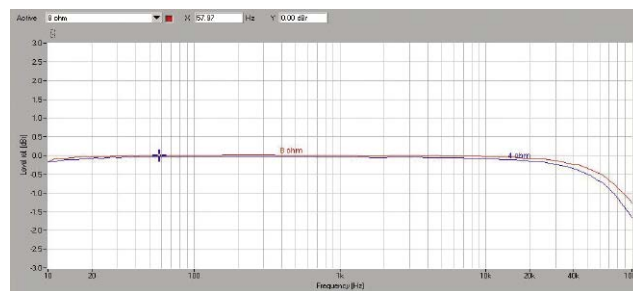
[Ω]	1 K	2 K
8	129	129
4	256	252

Czulość (dla maksymalnej mocy) [V] 1,2

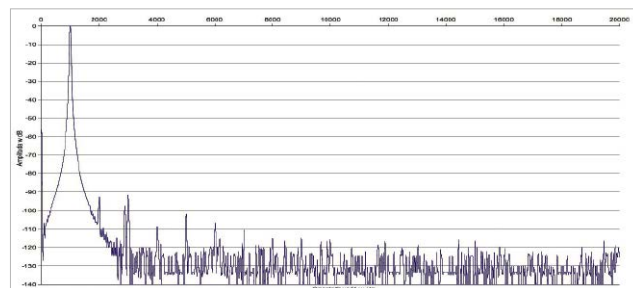
Stosunek sygnał/szum (filtr A-ważony, w odniesieniu do 1W) [dB] 107

Dynamika [dB] 128

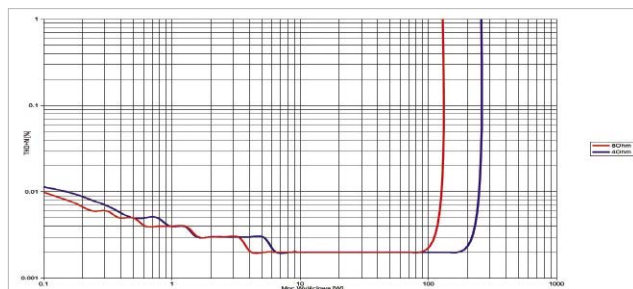
Współczynnik tłumienia (w odniesieniu do 4 Ω) 281



Rys. 1. Pasma przenoszenia



Rys. 2. Zniekształcenia harmoniczne



Rys. 3. THD + N / moc

ODSŁUCH

Formuła tego testu jest trochę nietypowa, dotyczy to również sesji odsłuchowych. Formalnie porównujemy dwie różne końcówki mocy, a więc dwie konstrukcje różniące się w wielu miejscach, a nie jedno urządzenie pracujące w dwóch trybach. Jednak pochodzą od jednego producenta, specjalisty od wzmacniaczy obydwu klas, więc ich referencyjna jakość i podobne ceny pozwalają podejść do tematu bardziej ogólnie i wyciągać (ostrożne) wnioski dotyczące właściwości klasy A i klasy AB.

Każdej końcówki słuchaliśmy w komplecie z przedwzmacniaczem C-3900, który, rzecz jasna, też miał wpływ na brzmienie, niwelując do pewnego stopnia różnice między obydwojema kombinacjami. Mimo to pozostawały one bardzo wyraźne, chociaż należy pamiętać, że grały całe urządzenia czy też systemy, a nie same „klasy” A i AB.

Wiedząc, że mamy do czynienia ze wzmacniaczami tak znamienitymi, znając już możliwości i styl Accuphase'a na podstawie wielu wcześniejszych spotkań, dodając do tego pewne doświadczenie z „klasami”, wynikające z odsłuchów urządzeń również innych firm, możemy... W zasadzie każdy w podobnej sytuacji może też ulegać podświadomym wyobrażeniom i oczekiwaniom. Należy to wziąć pod uwagę, ale we właściwych proporcjach, nie ma przecież sensu negować różnic stwierdzonych w sposób niebudzący wątpliwości tylko dlatego, że były spodziewane. Czym innym jest ich opisywanie, interpretowanie...



C-3900 przyjmuje sygnały tylko ze źródeł analogowych, liniowych.



W największych końcówkach mocy Accuphase szampański front „wzmacniający” dwa potężne uchwyty.

Naszym zadaniem jest ustalić konkretne cechy, przedstawić je możliwie czytelnie, unikając tanich wykrętów, nie ograniczać się do ogólnikowych sformułowań o lepszej muzykalności, płynności, plastyczności czy też otwartości... Zadanie to trudne, bo nawet poważne różnice często koncentrują się na wrażeniach prowokujących do takich właśnie stwierdzeń, chociaż mogą one przykrywać również bardzo płytkie doznania lub właśnie takie, jakie rodzą się z samej nadziei...

Nawet jeśli brzmienie A-75 jest wzorem plastyczności, co słychać dość szybko, niemal zawsze i do końca, to nie należy na tym poprzestać, lecz wnikać nieco dalej, szukać bardziej podstawowych, „źródłowych” przyczyn takiego efektu końcowego. Ale... nie trzeba się też rozpędzać i wymyślać szeregu szczegółowych cech tylko po to, aby relację uwiarygodnić i uczynić (pozornie) wyczerpującą.

Brzmienie A-75 czaruje nie samą melodyjnością średnicy, ani też jakąkolwiek zaletą skupioną w tym zakresie. Tutaj trochę sprzeciwiam się tym, którzy źródło wszelkiej szlachetności brzmienia – lampowego, analogowego czy też klasy A – upatrują w średnicy. „Patent” wydaje się leżeć w nieco innej perspektywie całego obrazu, w całym pasmie. Definicja, rysunek, kontrasty nie są ostre, pozorne źródła dźwięku zdefiniowane mniej „technicznie”, za to z większą soczystością. Barwa jest ocieplona (tutaj wszystko się zga-

dza...), ale w kierunku łagodności niż przesycenia. Wokale są bliskie, ale nie-nachalne, trzymają się naturalnych pozycji, są czytelne, kształtne, a do tego pięknie różnicowane. Wielką sztuką jest połączenie bogactwa wybrzmień i ich delikatności.

Przejrzystość jest fantastyczna w specjalnym sensie – niewyciągania detalu „na wierzch”, ale jego odkrycia i... pozostawienia w spokoju na dalszych planach.

Bardzo przyjemne jest tzw. ciemne tło: obraz nie jest rozjaśniony, lecz zniuansowany, przedstawia pełną gradację, półcienie, a kiedy trzeba – kwieciste rozbłyski. Łączy się z tym fenomenalna scena, głęboka i namacalna.

A-75 gra przy tym potężnie, z basowym „mięchem”, dynamika ma rumieńce swobody, nie jest skrupowana twardością i rygorystyczną dyscypliną. Mowy nie ma o tym, aby ten bas się przeciągał i mulił, w jego arsenale jest zarówno mocne uderzenie, jak i delikatne muśnięcia, bardzo niskie zejście i nasycone przejście do średnicy. Wysokie tony można nazwać aksamitnymi, ale nie odbierajmy im w ten sposób umiejętności ataku, nasycenia i wyrafinowanej rozdzielczości. Blachy będą duże i mocne.

Klasie A, spotykanej rzadziej i we wzmacniaczach droższych, a więc z definicji bardziej ekskluzywnej, przypisujemy zwykle cechy dźwięku, których... sobie życzymy, które kojarzą się nam z naturalnością i „wykwintnością”. Wzmacniacze w klasie AB są oceniane surowiej i bardziej trzeźwo, nikt nie rozwija przed nimi czerwonych dywanów, bo doskonale wiadomo, że są bardzo różne; a wiadomo to, bo jest ich znacznie więcej, występują w ogromnej przestrzeni cen, producentów i wariantów. Co prawda, w nieco innym nastroju przystępujemy do testowania wzmacniaczy Accuphase, tutaj satysfakcja jest gwarantowana, ale urządzenie w klasie AB, nawet tak wysokiej klasy, wciąż będziemy skłonni traktować jako bardziej „zwyczajne” niż w klasie A, o brzmieniu mniej... wyrafinowanym (?), tłumaczącym tę podrzędność wyższą mocą. Wtedy wszystko ma swój porządek, swoje miejsce, a my czujemy się bezpiecznie w swoich sądach i wyborach.

P-7300 ukazuje, jak daleko idące są to uproszczenia, a nawet fałszywe założenia. Trzeba tylko być gotowym to usłyszeć i uznać, do pewnego stopnia przewartościować pewne pojęcia i otworzyć się na perspektywę nieobciążoną uprzedzeniami. Nawet jeżeli odłożymy na bok moc, przecież w obydwu końcówkach bardzo wysoka, to wciąż nasz wybór, oparty już

wyłącznie na charakterze brzmienia, może paść równie dobrze na A-75, jak na P-7300. To nie jest alternatywa: „wyższa moc (z P-7300) albo wyższa jakość dźwięku (z A-75). To sytuacja, w której mamy dwa wybitne

Pilot jest skromny, ale funkcjonalny, przygotowany do obsługi całego systemu Accuphase, włącznie z odtwarzaczem.



Boczne ścianki w całości wypełniają radiatory, w przypadku klasy A jest co schładzać.

brzmienia, jednocześnie różne i równorzędne, adresowane do najbardziej wymagających, którzy mogą mieć inaczej „wyprofilowane” preferencje. Jedno z nich, na skutek pracy w klasie A, ma niższą moc niż z drugie, co w pewnych sytuacjach może mieć wpływ na decyzję, ale zakres takich wątpliwości, czyli praktycznej przewagi P-7300 nad A-75, będzie chyba ograniczony dzięki temu, że również A-75 dysponuje mocą zupełnie wystarczającą w większości sytuacji. Nie można jednak wykluczyć, że ponad dwieście tysięcy złotych (na zestaw) jest wydatkiem uzasadnionym (dla tych niewielu...), o ile wzmacniacz łączy wyśmienite brzmienie i bardzo wysoką, a nie tylko „wystarczającą” moc. Moc potrzebną albo z powodów obiektywnych (bardzo duże pomieszczenie, kolumny o niskiej efektywności), albo dla samej świadomości „zapasu”. Wtedy na czoło wysuwa się P-7300. Ale nawet gdyby mogło wystarczyć nam „skromne” 2 x 250 W (na 4 Ω), jakie oddaje A-75, nie przesądzamy, że to będzie dla nas najlepszy wybór.

P-7300, poza mocą, ma swoje poważne atuty brzmieniowe. Oczywiście nie jest to „prawie” A-75, ale coś innego. Każde „przejście” z A-75 na P-7300 lub „w drugą stronę” było wyraźne, lecz ocena, co jest lepsze, zależała nie tylko od materiału, ale i od porządku porównania i czasu jego trwania. Słuch miał skłonność przyzwyczajając się zarówno do A-75, jak i do P-7300, chociaż w różnym stopniu. Po długim

„obcowaniu” z A-75, dźwięk z P-7300 wydawał się początkowo spłaszczony, chociaż bardziej dynamiczny i szczegółowy. Po zaprzyjaźnieniu się z P-7300 wejście A-75 było mało wyraziste, nieśmiałe. Tak to działa... Słuch przyzwyczaja się nawet do „koślawych” charakterystyk, i wcale natychmiast nie docenia obiektywnie lepszych, a co dopiero do brzmień tak pięknych, gładkich i naturalnych...

P-7300 to połączenie dynamiki i porządku, żywości i wstrzemięźliwości; wrażenie „obecności” może być mniej efektowne niż z A-75, ale i tak jest ponadprzeciętne.

Z oddali słychać bardzo dużo, wybrzmienia rozchodzą się we wszystkie strony, wszelaka akustyka studia czy innego miejsca, lub jej brak, jest natychmiast czytelna. Lokalizacje są perfekcyjne, pozorne źródła mają nieco mniejszy wolumen, ale zachowują naturalne proporcje i zostają wskazane z ujmującą precyzją.

P-7300 to doskonały, bo pod każdym względem prawidłowy bas. Silny, zwarty, dokładny, bez takiej soczystości, jaką serwuje A-75, za to z emocjonującą energetycznością i wciąż bez kłopotliwej twardości.

Obydwie końcówki grają z porównywalną swobodą i rozmachem, zachwycać można się każdą z nich, trudno je za cokolwiek krytykować, przewaga jednej nad drugą wynika nie z „naprawiania” błędów, lecz z wirtuozerii w wybranych dziedzinach, z innego rozłożenia akcentów, czasami bardzo wyraźnych, czasami subtelnych, lecz zawsze pozostających w sferze dopuszczalnej interpretacji, trzymającej się naturalności i zrównoważenia – to zresztą niezmiennie i charakterystyczne dla Accuphase’a. W żadnym razie dokładność nie jest usprawiedliwieniem dla utraty płynności, szczegóły nie odwracają uwagi od spójności, a wszystko razem dostarcza tyle emocji, ile jest w muzyce, i na ile pozwolą... kolumny, które oczywiście powinny być jak najlepsze. Ani A-75, ani P-7300 nie zagwarantują najwyższej jakości w jakimkolwiek wydaniu, gdy na końcu toru, prądu na dźwięk nie zamienią z odpowiednim dla Accuphase’a „szacunkiem” równie szlachetne kolumny. W tym przypadku nie musimy jednak obawiać się kolumn zbyt dokładnych, nie musimy niczego modyfikować, dopasowywać do jakichkolwiek obiektywnych warunków. Jeżeli mamy już kolumny, to ich charakter brzmienia może na tyle silnie ważyć na końcowym efekcie, że wybór między A-75 a P-7300 będzie podyktowany właśnie tą konkretną sytuacją, i nie musi to być wybór taki sam dla wszystkich. Najłatwiej byłoby zasugerować, że do A-75 szukamy kolumn dokładnych, a do P-7300 – ciepłych, aby cechy te ostatecznie uzupełnić i zrównoważyć. Ale nie idźmy za taką prostą wskazówką... Podłączyłem obydwie końcówki do kilku różnych kolumn „odpowiedniej” klasy i rezultaty wcale nie były takie jednoznaczne. W niektórych kombinacjach właśnie spotęgowanie określonych cech dawało fantastyczne efekty, w innych właściwsza wydawała się „kompensacja”... Tyle, że z pokorą, chociaż ku niezadowoleniu tych, którzy oczekują na jasne wskazówki, znowu muszę to relatywizować – ulubione przeze mnie połączenia wcale nie były w tak oczywisty sposób lepsze od innych, jak jedne kolumny od drugich. Gdy jakieś kolumny mi nie leżały, to sytuacji nie ratował ani A-75, ani P-7300. A gdy były w porządku, było dobrze z obydwojema – raz fajniej z jednym, innym razem z drugim. Wniosek z tego płynie też taki, że zastanawianie

się „na sucho”, albo na podstawie odsłuchów na innych kolumnach (niż posiadane czy też planowane), którą z tych końcówek wybrać, jest mało konstruktywne. Co gorsza, przy takiej klasie i takich niuansach, znaczenie będzie miała też akustyka pomieszczenia... Ale szczęście w nieszczęściu, dystrybutor Accuphase’a znany jest ze swojej mobilności i gotowości do wniesienia najcięższego sprzętu „na ostatnie piętro”, bez ostatecznych zobowiązań co do zakupu. Nie chcę mu taką reklamą narobić kłopotu, pewnie zresztą ma wycucie, gdzie nie warto się fatygować... Przy tej okazji wybrańcy losu spotkają się też zapewne z propozycją zakupu odpowiednich kabli zasilających, i chociaż nie jestem zwolennikiem zbyt kosztownych egzorcyzmów w tym zakresie, to jeżeli ktoś usłyszy, że coś jest na rzeczy, oczywiście niech postawi kropkę nad i, a może nawet dwie (kable do przedwzmacniacza i końcówki). Trzeba będzie się tylko zmierzyć ze świadomością, że im większy stwierdzony wpływ kabla zasilającego, tym niższa powinna być ocena wystawiona... nie „zwyktemu” kablowi, ale filtrom w zasilaczu wzmacniacza. Wzmacniacza za ćwierć miliona. Może więc jednak nie leżć w takie krzaki. Albo zapomnieć, co tutaj napisano.

Można też przestrzegać lub nie rygorystycznej zasady, dyktowanej przez dystrybutora, że sprzętu Accuphase nie słuca się wcześniej niż po upływie 48 godzin od włączenia do sieci zasilającej. Sam do niej się nie stosowałem, kilkakrotnie rozpoczynałem odsłuchy zupełnie „na zimno”, chyba tylko raz zapomniałem sprzęt wyłączyć i następnego dnia już na mnie czekał... tylko częściowo rozgrzany, nie minęły przecież nawet 24 godziny, może dlatego nie zauważyłem różnicy. Być może oczekiwanie na moment, w którym można już przystąpić do właściwej ceremonii odsłuchu, dodatkowo zaostreza apetyt. Jeżeli sprzęt grzeje się w sklepie, bo zbliża się umówiony termin naszej w nim wizyty, pewnie myślimy o tym podekscytowani i wzruszeni. Jeżeli grzeje się u nas, pewnie kusi nas, aby jednak posłuchać wcześniej... I nie zrobimy błędu ani tak, ani siak. Zakazany owoc smakuje najbardziej, a jeżeli coś się nam nie spodoba, to poczekamy... i po 48 godzin pewnie wszystko już będzie OK, bo tak miało być.

Robię głupie miny i piszę to chyba z zazdrości, bo nie stać mnie na takie luksusy, a mam z nimi bliski kontakt i poznaję je tak dobrze... Za dobrze.

Zdejmując całą otoczkę z testowanych wzmacniaczy Accuphase, wszystkie ceregiele i czar y-mary, zostaje to, co najlepsze, co broni się samo.

Według mnie najlepszą oprawą dla takich urządzeń – bardzo kosztownych, ale nieskazitelnych, wzorcowych – jest rzetelny opis ich konstrukcji i niepodważalne świadectwo, jakie wystawia im raport z laboratorium.

ACCUPHASE C-3900/A-75/P-7300

CENA **DYSTRYBUTOR**
150 000 zł/85 000 zł/87 000 zł
Nautilus Dystrybucja
www.nautilus.net.pl

WYKONANIE Luksus i precyzja wykonania godna referencyjnych urządzeń Accuphase. Przedwzmacniacz z najbardziej zaawansowaną wersją regulatora głośności AAVA. Potężne końcówki mocy, wszędzie bezkompromisowo solidne zasilanie i układ zbalansowany.

FUNKCJONALNOŚĆ Przedwzmacniacz z bardzo dużą, ale wyłącznie analogową pulą wejść i wyjść, szereg funkcjonalnych dodatków. Wejścia i wyjścia XLR oraz RCA zarówno w przedwzmacniaczu, jak i końcówkach mocy. Regulacja czułości wejść (w końcówkach).

PARAMETRY (C-3900 + P-7300)
Bardzo wysoka moc wyjściowa (2 x 200 W/8 Ω, 2 x 398 W/8 Ω), niski poziom szumów (-98 dB, sama końcówka 105 dB) i zniekształceń. Bardzo wysoki współczynnik tłumienia (blisko 300). Pod każdym względem znakomity.

PARAMETRY (C-3900 + A-75)
Mimo ostrożnych deklaracji producenta, moc wyjściowa jest wysoka (2 x 129 W/8 Ω, 2 x 252 W/8 Ω), pozostałe parametry doskonałe, rewelacyjnie niski poziom szumów (-99 dB, sama końcówka 107 dB). Bardzo wysoki współczynnik tłumienia (blisko 300).

BRZMIENIE (C-3900 + P-7300)
Siła, neutralność, precyzja, kultura. Pełna szczegółowość z doskonałej perspektywy. Głębokie plany, energetyczny bas, absolutny porządek.

BRZMIENIE (C-3900 + A-75)
Soczystość, plastyczność, barwa, finezja. Mięsisty bas, duże pozorne źródła, wyrafinowany detal. Muzykalność bez ograniczeń.